Nr 48 Kraków, dnia 30 listopada 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Jakie mamy rządy w mieście.

Kraków, 30 listopada.

Wypadki, jakie się rozegrały na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zmuszają nas do nakreślenia kilku krytycznych uwag, z których niewątpliwie wysnuć musi się konieczność zreformowania tego, co jest dla krakowskiego mieszczaństwa niezdrowem a nawet szkodliwem. Z uwag tych wypłynie najoczywiściej, że są w składzie Rady jednostki, co przez swoją efronteryę i ambicyę chcą gwałtownie zepchnąć politykę gospodarczą miasta z normalnych jej torów a skierować ją w stronę zaprzepaszczania interesów mieszczaństwa. Ze tego rodzaju jednostki są w zarządzie gminnym szkodliwe, tego dowodzić nie potrzeba, bo wszak z najelementarniejszych zasad o organizacyach polityczno-społecznych wynika, że elementy dążące przez swą destrukcyjną działalność, pokrywaną przez nich fałszywą oponą „dobra publicznego“, do różnicowania i dzielenia ludzi na wrogie sobie grupy, sprowadzają osłabienie danej organizacyi, w której — wedle własnego przekonania — „pracują“.

Takie niestety jednostki, wdarły się do naszej Rady miejskiej i przywdziewając na siebie togi apostołów i obrońców „uciśnionej ludności“, chcą w sposób chytry i wyrafinowany, dobrze siebie zareklamować, sobie przedewszystkiem służyć, dla siebie pozyskać korzyści.

W każdej zbiorowości ludzkiej, zamkniętej w pewnych ramach organizacyjnych, znajdować się muszą siłą faktu, różnego rodzaju i różnych wartości ludzie. Zle jednak jest, jeżeli większość znająca faktyczne dążenia tych jednostek ambitnych i egoistycznych, jest im powolną i daje się im powodować.

I dlatego źle jest — powtarzamy — że nasza Rada miejska, instytucya tak poważna i tak poważne mająca przed sobą zadania, jest powolną na wybryki jednostki, wyrafinowanie do swego osobistego dążącej celu.

Sprawa sprowadzenia mięsa ze Stanisławowa nie jest sama w sobie tak ważną, iżby warto jej było poświęcać aż tyle miejsca. Ale tu chodzi o pewną zasadę, której bronić się musi, bo jest sprawiedliwą i ze wszech miar słuszną.

Rzeźnicy krakowscy należą do tej kategoryi rękodzielników, którzy składają na rzecz gminy największe opłaty i to w formie podatku akcyzowego, podatku z rzeźni miejskiej i targowicy a nadto przeróżnych dodatków do podatków. Od tych ludzi ma gmina kolosalne wprost dochody i z tem powinien się liczyć zarząd naszego miasta. Cóż się jednak dzieje? Oto dla zaspokojenia ambicyi jednostki, zarząd miasta tych samych, ciężko zapracowanych pieniędzy złożonych przez rzeźników jako opłaty podatkowe do kasy miejskiej, używa na niszczenie tych samych rzeźników. Czy w takiem postępowaniu można się dopatrzyć choćby iskry racyonalnej gospodarki?

A teraz drugie: Od lat rozbrzmiewa po całym kraju hasło: „popierajmy rodzimy przemysł, popierajmy rodzime rękodzieło“. Wobec pojedynczych jednostek stosuje się pod tym względem bardzo ostre reguły, a tych, którzy nie idą za tą dewizą, publicznie się piętnuje. Jak należy postąpić z zarządem miasta, który, kpiąc sobie z tego hasła, niszczy rozwijający się miejscowy przemysł rzeźniczy? Czy nie zasługuje ten zarząd jako jednostka zbiorowa na tem sroższe poddanie jego postępku pod pręgierz opinii?

Bez wątpienia!

Ale któż opisze to usprawiedliwione oburzenie mieszczaństwa krakowskiego, które ustawicznie ma dowody wrogiego wobec niego stanowiska zarządu miasta. Nie tylko ma, ale je dotkliwie odczuwa. Bo zważmy tylko, że ten zarząd wyszukuje skwapliwie nowych gałęzi produkcyi, stwarza kooperatywy i przez to usiłuje podkopywać i niszczyć mieszczaństwo.

A jeżeli już sam nie może powołać do życia kooperatywy z pewnej dziedziny wytwórczości, to przynajmniej, zorganizowane przez elementy wrogie mieszczaństwu, kooperatywy, zarząd miasta popiera moralnie a nawet materyalnie. To przechodzi już wszelkie granice. Całe szczęście, że te kooperatywy jedna za drugą upadają. Fakt jednak pozostanie faktem, że zarząd miasta odnosi się wrogo do interesów rękodzielniczo-mieszczańskich.

A teraz popatrzmy, jakie wynikają skutki z tego rozpędu zarządu miasta do organizowania kooperatyw?

Dwa lata temu sprowadzono do Krakowa mięso argentyńskie. Miało ono regulować ceny targowe mięsa na tutejszym targu. Okazało się jednak, że nie spowodował ten transport regulacyi cen, ale co gorsza, cała ta awanturnicza impreza wykazała gruby deficyt. Drugie przedsiębiorstwo gminy: lodownia miejska, także nie prosperuje tak, jak powinna, pracuje ze stałym niedoborem. O mleczarniach miejskich mieliśmy już sposobność kilkakrotnie pisać. Miały one dawać dobre i tanie mleko. Czy tak jest? Niech odpowie na to publiczność krakowska. My tylko możemy dodać, że mleczarnie miejskie tak się „rentują“, że musi się pokrywać niedobory. Bierzmy wreszcie takie przedsiębiorstwo jak sprzedaż ziemniaków. Otóż — o ile głosi fama po mieście — magistrat miał zakupić ziemniaki po 6 K za sto kilogramów, obecnie zaś dostanie się na targu w Krakowie ziemniaki najlepszej, wy-

borowej jakości po... 4 korony. To także jeden z „dobrych“ interesów gminy.

Tego rodzaju zabawne eksperymenty mają jednak tę smutną stronę, że ich stałe deficyty musi pokrywać obywatelstwo krakowskie. I stąd systematycznie wzrastają długi miejskie, które się pokrywa najpierw pożyczkami krótkoterminowemi, te umarza się pożyczkami długoterminowemi, a procenty, w niebywały sposób wzrastające, pokrywa się podnoszonemi ciągle podatkami. Taka gospodarka długo wytrzymać nie może, bo prowadzi do ruiny gminy i zupełnego zubożenia mieszczaństwa krakowskiego. Dzieje się to zaś dlatego, że Rada miejska daje się kierować tego rodzaju jednostkom jak p. Dąbrowski, który jeżeli chce robić eksperymenty, to niech je robi wyłącznie na swój rachunek.

Jedynem środkiem przeciwko buszowaniu tego rodzaju jednostek, może być tylko protest reprezentantów rękodzielników i mieszczan w Radzie miejskiej, jako najwyższej instancyi zarządu miasta. Tej też drogi używają nasi reprezentanci, jak to mieliśmy tego dowód na ostatniem posiedzeniu Rady. Aby jednak protest był skuteczny, trzeba, żeby miał za sobą siłę. Niestety w naszej Radzie miejskiej tak się ukształtowały stosunki, że ster rządów spoczywa w ręku żywiołu, który nie tylko z interesami tutejszego mieszczaństwa nie ma nic wspólnego, ale jeszcze odnosi się do nich w sposób wrogi. Za przykład niech nam posłuży ostatnie posiedzenie.

I dlatego też samorzutnie nasuwa się konieczność reformy statutu gminnego, w tym kierunku, aby interesy rękodzielnictwa i mieszczaństwa znalazły dostateczną obronę i ochronę. Wszak słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby ci, co utrzymują swymi pieniądzmi gminę, nie doznawali ze strony ich zarządu lekceważenia a nawet zaprzepaszczania najżywotniejszych swych interesów.

Z Rady miejskiej.

Kraków, 25 listopada.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, króre się odbyło w ubiegły poniedziałek, po krótkiej interpelacyi w sprawie gruntu pod uniwersytet ludowy, przystąpiono zaraz do porządku dziennego.

Kanały i kolektor.

Pierwszy wniosek przedłożono imieniem sekcyi skarbowej i komisyi drogowo-kanałowej w sprawie zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na rekonstrukcyę kanałów miejskich w wysokości 50 tysięcy koron.

Drugi wniosek zaleca zaciągnąć pożyczkę krótkoterminową w wysokości 120 tysięcy koron na zasileniu funduszu gruntowego z powodu budowy kolektora w Alei Mickiewicza, a w szczególności na część mającą się wykonać w pierwszej połowie r. 1914. Oba wnioski po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Przebudowa magistratu i wieży maryackiej.

Z kolei przedstawiono sprawę przebudowy magistratu, na co przeznaczono kredyt w wysokości 1.484.000 K. Cała ta suma nie została wydaną na przebudowę, 210 tys. wydano na zakupno dwóch realności; pozostaje do wypłacenia jeszcze 45 tys. a do wykonania potrzeba jeszcze 50 tys. koron. Wniosek opiewał na uchwalenie dodatkowe kredytu w wysokości 100 tys. koron.

Ze względu na to, że na dokończenie restauracyi wieży maryackiej potrzeba jeszcze 70 tys. koron, zgłoszono wniosek o przyznanie ze strony miasta subwencyi w tej wysokości. Oba wnioski uchwalono.

Budynki sanitarne

Imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej przedłożono następujące wnioski do uchwalenia:

1) Dodatkowo do uchwały Rady miasta z 22 lipca 1913 r. którą zatwierdzono w zasadzie, cały program budowy zakładów sanitarnych obliczony na 1,250 000 K i uchwalono stopniowo uskuteczníanie tego programu z tem, że w pierwszym okresie budowy t. j. w ciągu lat 1913 i 1914 ma być przeprowadzona budowa zakładu desinfekcyjnego, laboratoryum bakteryologicznego, domu izolacyjnego, hali maszyn, piwnicy, stajni i wozowni wraz z ogrodzeniem i całkowitem urządzeniem tych domów kosztem 650 tysięcy koron, zezwala się na wykonanie w r. 1914 obok powyższych objektów także budynków mieszkalnych dla służby sanitarnej kosztem 150 tys. koron, oraz kanalizacyi kosztem 70 tys. koron.

2) Wydatek powyższy w łącznej sumie 220 tysięcy koron pokryć należy w drodze pożyczki krótkoterminowej na rachunek przyszłej pożyczki długorerminowej.

3) Przystąpienie do wykonania mieszkań dla służby i kanalizacyi nastąpić może dopiero po wyjednaniu specyalnej uchwały

---

Z muzyki.

Stare świetne czasy krakowskich sezonów koncertowych przypomniał ostatni tydzień naszego ruchu muzycznego, w którym sala Starego Teatru, przed zbeszczeszczeniem jej widowiskami „Kina“, codziennie niemal przyjmowała w swych podwojach licznych gości, spieszących na artystyczne biesiady.

Biesiady te były mniej lub więcej lukullusowe, jak kogo było stać, a najhojniejszymi magnatami byli „Brukselczycy“, którzy tłumy publiczności, przysłuchujące się z natężoną uwagą ich wspaniałym produkcyom, bogatym w smak artystyczny, myśl muzyczną i wysoki poziom kulturno-muzyczny — podejmowali z pańską iście hojnością.

Wieczór poniedziałkowy pozostanie na długo w pamięci muzykę miłujących Krakowian, którzy sympatycznym gościom nie szczędzili objawów zadowolenia i uznania — oklaskując produkcye ich entuzyastycznie.

Z zespołów kwartetowych, Kwartet brukselski ujął w krzepkie dłonie pierwszeństwo jeszcze przed paru laty i dzierży je do dziś dnia nietylko nie schodząc z najwyższego poziomu artyzmu wykonania, lecz z roku na rok kształcąc się coraz więcej. Zespolenie się czterech mężów, doskonałych muzyków i niepospolitych wirtuozów, bacznych na efekt artystyczny całości, stworzyło ciało wykonawcze naprawdę wyjątkowe.

Kwarteciści dadzą jeszcze trzy wieczory, poświęcone wszystkie twórczości Beethovena.

Mniej liczną rzeszę podejmowała skromną lecz wcale dobrze przyrządzoną ucztą pianistka p. Marya Salz-Zimmernann. Starannie dobrany program, poprawne jego wykonanie i muzykalność i pełen smak estetyczny czyniły popis ten nader sympatyczny. P. Salz-Zimmermann posiada doskonale rozwiniętą technikę, duże poczucie frazy i elegancyę wykonania pełnego iście kobiecego wdzięku.

Jedną z dalszych produkcyj był wysoce interesujący występ młodego skrzypka p. Juliusza Richtera, Krakowianina, syna znanego u nas i poważanego muzyka, spełniającego godnie zadania swego posterunku. P. Richter kształcił się w konserwatoryum, które ukończył jako absolwent Szewczikowskiej „Majsterschuli“ z wyjątkowymi wynikami, zdobywszy istotną, pewną w każdym uderzeniu technikę, smak w cyzelowaniu myśli muzycznych oraz jędrny, piękny ton, którym zdołał zainteresować i ująć licznych słuchaczy, mimo nie nadzwyczajnej jakości instrumentu. W młodym, stawiającym niemal pierwsze kroki na estradzie skrzypku, okazał się artysta myślący i poważny, któremu oby przyszła karyera zechciała być łaskawą i stale uśmiechniętą.

Dowody uznania, jakie zbierał szczególnie za świetnie odegranego Paganiniego, świadczyły o niezaprzeczonym talencie młodego wirtuoza, któremu biła oklaski liczna rzesza krakowskich wiolinofilów.

Ostatnią produkcyą w ubiegłym tygodniu był starannie przygotowany koncert symfoniczny pod kierownictwem „wyżeranego“ przez krakowską czarną maffię muzyczną dyr. Nowowiejskiego.

Stanisław Bursa.

Rady mjasta, zatwierdzającej plany i kosztorysy tych robót.

Wnioski te nie byłyby wywołały dłuższej dyskusyi, gdyby nie to, że p. Szymon Dąbrowski, poczuł się nagle przy końcu swego radcostwa „dobrodziejem“ krakowskiej ludności. Otóż chcąc się stać „głośnym“ i „pracowitym“ zgłosił do tej sprawy wniosek, który — jakto zauważył r. Daszyński — raczej sprawie szkodził, niż pomagał.

Rzecz oczywista, ze taka krytyka wniosku, nie mogła p. Dąbrowskiego utrzymać w równowadze; zaczął się rzucać i wykrzykiwać. Na to oświadczył mu r. Daszyński:

Pańska praca w Radzie miejskiej jest raczej szkodliwą, jak pożyteczną!

Zdanie to powtórzył p. Daszyński dwukrotnie, widząc, że się p. Szymon Dąbrowski dalej zżyma i rzuca.

Przedłożone wnioski sekcyi uchwalono.

Nowa pożyczka.

Z kolei przystąpiono do sprawy zaciągnięcia nowej olbrzymiej pożyczki, wynoszącej 2 miliony koron. W tej sprawie przedłożono imieniem prezydyum następujące wnioski:

1) Dodatkowo do uchwały Rady miasta z 30-go kwietnia 1913, w sprawie powiększenia elektrowni miejskiej kosztem 2,250.000 K, pokryć się mającym w drodze zaciągnięcia pożyczki długoterminowej na skrypt dłużny bez hipotecznego zabezpieczenia, oraz wobec trudności osiągnięcia na razie pożyczki — postanawia się zaciągnąć na częściowe pokrycie kosztów rzeczonego powiększenia — pożyczkę krótkoterminową w kwocie koron 1,000.000 spłacalną z powyższej pożyczki długoterminowej.

2) Celem zabezpieczenia gminie m. Krakowa funduszów na pokrycie najpilniejszych i najkonieczniejszych wydatków inwestycyjnych w kwocie łącznej 2,000.000 K, zaciągnąć w c. k. uprzyw. Tow. akcyjnego „Merkur“ w Wiedniu, na rachunek przyszłej nowej pożyczki długoterminowej, pożyczkę krótkoterminową 2,000.000 K, spłacalną po 2 latach, za oprocentowaniem o pół wyższem od każdoczesnej stopy eskontu Banku austro węgierskiego.

3) Pożyczka powyższa ma być realizowaną w miarę zachodzącej potrzeby a do oznaczenia czasu i kwot w jakich realizacya ta ma nastąpić, upoważnia się prezydenta miasta.

4) Fundusz elektrowni miejskiej i fundusz grutowy poniosą koszta zaciągnięcia powyższej pożyczki i jej oprocentowania, a to pierwszy w stosunku do kwoty 1,000.000 K, drugi do 120.000 koron.

Przy wnioskach tych poruszono sprawę poprawy i ustalenia bytu funkcyonaryuszów elektrowni miejskiej, którzy są gorzej wynagradzani, choć w cięższych pracują stosunkach, niż wszyscy inni funkcyonaryusze miejscy. Nadto zwrócono do prez. Lea szereg interpelacyi, dlaczego gmina m. Krakowa, która powinna się pierwsza stosować do hasła: popierajmy krajową wytwórczość, przecież tej dewizy nie przestrzegą, lecz oddaje zamówienia firmom niekrajowym. Nadto zgłoszono wniosek, aby roboty magistrackie rozdzielać równomiernie między przedsiębiorców chrześcijańskich i żydowskich. Przemawiali radni: Daszyński, Drobner, Bandrowski, ks. Caputa, Leo i Chwastek, poczem wnioski przedłożone uchwalono.

O mięso stanisławowskie.

Przyszła wreszcie na stół sprawa sprowadzenia mięsa ze wschodniej Galicyi. Wywołała ona niesłychaną burzę, jakiej od lat nie było w Radzie miejskiej. Przyczyną jej była niebywała a wysoce ordynarna prowokacya ze strony p. Szymona Dąbrowskiego, reprezentantów rękodzielniczych, wchodzących w skład Rady miejskiej. Tylko taktowi i silnej woli radców rękodzielniczych zawdzięczać należy, że scysya nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Zajścia nie przedstawiamy szczegółowo, bo nie chcemy zwiększać jeszcze oburzenia, jakie wywołała w mieście wśród całego mieszczaństwa prowokacya p. Dąbrowkiego; to tylko podkreślić musimy, że takiego zachowania się p. Dąbrowskiego Rada jako bardzo poważna instytucya, tolerować nie może!...

Wniosek, który przedłożono w tej sprawie ze stroy Komisyi administracyjnej brzmiał:

1) Upoważnia się prezydyum do zakontraktowania dostawy mięsa na rachunek gminy z Galicyi wschodniej w ilości około 2000 kg. tygodniowo na czas 4 miesięcy, począwszy od 1 grudnia 1913, oraz do zawarcia umowy z tut. rzeźnikami, celem cząstkowej sprzedaży tego mięsa w jatkach miejskich na ich rachunek po cenach ustanowionych przez magistrat.

2) Na koszta zakupna mięsa i na koszta administracyi przyznaje się kredyt do wysokości 5000 K.

Nad wnioskiem wyłoniła się długa dyskusya, w której pierwszy zabrał głos r. Drobner, wzywając magistrat do drakońskiego stosowania ustawy przemysłowej wobec rękodzielników. Szczęście, że mu wytłumaczył referent magistratu, że stosowanie przepisów ustawy przemysłowej musi być przeprowadzone w sposób odpowiadający ich brzmieniu. P. Drobner, jako adwokat powinien to był wiedzieć.

Nastepnie zabrał głos radca Wincenty Wajda i w sposób wyczerpujący i rzeczowy dał odpowiedź tym wszystkim, którzy nie znając sprawy szczegółowo, ulegają tej złudnej opinii, że drożyźnie mięsa winni rzeźnicy krakowscy. Przedewszystkiem zaznaczył, że ze strony miasta były już kilkakrotnie podejmowane próby, aby sprowadzić do Krakowa tanie mięso. Wszystkie te wysiłki spełzły na niczem, a pociągnęły za sobą wielkie wydatki, które pokryć musiało mieszczaństwo. Wysiłki te stwierdziły najdowodniej, że ceny mięsa w Krakowie odpowiadają cenom żywego towaru. Na zarzut poprzedniego mowcy r. Drobnera, jakoby rzeźnicy „porobili majątki“, odpowiedział r. Wajda tem, iż zaprosi p. Drobnera do Cechu rzeźników, gdzie jest gotów wykazać mu na podstawie urzędowych książek cechowych, ilu starych majstrów rzeźnickich, niezdolnych do pracy, jest na utrzymaniu Cechu, jak również ile wdów po majstrach rzeźnickich ma mieszkanie i zapomogi miesięczne z Cechu, a to dla tego, że gdyby Cech nie przyszedł im z pomocą, pozostaliby tak starzy niezdolni majstrowie, jak i wdowy bez utrzymania na bruku i byliby ciężarem gminy. Następnie w dłuższym wywodzie przedstawił mowca zadłużenie rzeźników, przyczem znów zaprosił interesujących się tą sprawą na targowicę miejską, gdzie są biura Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu — który akredytuje rzeźnikom, aby wykazać, ile są rzeźnicy winni i jakie płacą procenty. A każdy człowiek logicznie myślący musi przyznać, że człowiek mający kapitały, nie „będzie zaciągał długów i płacił bez potrzeby procentów.

To, że w pewnym zawodzie są jednostki zamożniejsze niczego nie dowodzi, bo i w innych zawodach i stanach znajdują się ludzie bardzo zamożni; są to jednak jednostki, a nie ogół. Dalej wykazał radca Wajda zupełną bezpodstawność sprowadzania mięsa ze Stanisławowa. P. Dąbrowski pod tak „korzystnymi“ warunkami zawarł umowę z rzeźnikami stanisławowskimi, że sprowadza mięso krowie po 1·52 K. a tego rodzaju mięso dostać można na placu Słowiańskim i Jabłonowskich po 1·40 K. Co zaś do wagi mięsa sprowadzonego ze Stanisławowa zauważa, że ćwierć mięsa ważąca 35 kilogramów, nie może być z wołu ale z jałownika.

Kończąc swe wywody stawia wniosek, aby całą sprawę odesłać jeszcze raz do Komisyi aprowizacyjnej, a nadto zawezwać rzeźników krakowskich, którzyby bezwarunkowo pierwszej jakości mięso nie tylko po cenach takich jak to ze Stanisławowa, ale jeszcze po niższych sprzedawać mogli.

Po przemowie r. Wajdy zabierali głos radni: Wielgus, Bujwid, Maywald i Bartoszewicz, który na podstawie zestawienia statystycznego wykazał, że sprowadzenie mięsa ze Stanisławowa nie przyczyni się do obniżenia cen. Poczem rozpoczęło się prowokacyjne przemówienie p. Dąbrowskiego, które wywołało w Radzie żywe oburzenie. Przemawiał nadto wiceprezydent dr Szarski, który na podstawie cyfr stwierdził że ceny mięsa w Krakowie odpowiadają cenom żywego towaru.

W głosowaniu upadł wniosek r. Wajdy, wobec czego zgłosił on poprawkę do wniosku Komisyi, aby opuścić słowa „z Galicyi wschodniej“.

Ponieważ wniosek Komisyi wraz z poprawką p. Wajdy przeszedł, przeto cała sprawa sprowadzenia mięsa ze wschodniej Galicyi (Stanisławowa) upadła. Mylne też było interpretowanie uchwały przez wiceprezydenta Szarskiego, który twierdził, że transport ze Stanisławowa został „uchwalony“. Zwracamy na to uwagę, gdyż obawiamy się, aby przez wręcz przeciwne tłómaczenie zapadłej uchwały, nie myślał ktoś, że Rada miejska postanowiła sprowadzić mięso z Galicyi wschodniej.

Wniosek Komisyi odnosił się do specyalnego sprowadzenia mięsa z Galicyi wschodniej i z chwilą opuszczenia tych słów z „Galicyi wschodniej“ cały wniosek Komisyi nie ma znaczenia.

* * *

Odnośnie do osoby p. Szymona Dąbrowskiego, to mieliśmy już poprzednio sposobność zaznaczyć, że chce on się stać „głośnym“ z tego powodu, ponieważ zbliża się chwila, w której trzeba będzie wylecieć z Rady miejskiej. P. Szymon pewnie nie ulęże w pieleszach domowych, lecz będzie się rwał do kandydowania. A tu nie ma się czem wykazać, bo przez lat sześć nic się nie robiło. Robi tedy p. Dąbrowski dla siebie »nastrój«. Chce się bardzo p. Szymonowi zostać radcą, bo to nie tylko tytuł, ale zawsze coś się uszczknie ze stołu magistrackiego. Ot i teraz naprzykład jest p. Dąbrowski radcą i równocześnie jest w jego domu „Mleczarnia miejska“. Jest przecież między temi dwiema okolicznościami pewien związek przyczynowy. Bo aczkolwiek wymawiał się na Radzie miejskiej p. D., że kamienica nie jest jego, tylko żony, to przecież zapisane jest, że kamienica przy ul. Lubicz pod l. 32 należy do pp. Dąbrowskich Szymona i Anny a nie do dzieci.

Fakt ten, iż w kamienicy p. Dąbrowskiego jest mleczarnia miejska, mieć musi swoje następstwa. Przypominamy w tym względzie odnośny ustęp statutu miejskiego, gdzie powiedzianem jest w ustępie 52, że jeżeli członek Rady miejskiej wchodzi w stosunki prawne z gminą, jako przedsiębiorca, lub dostawca, nie może sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwa i rachunki, stąd wynikłe, ostatecznie załatwione nie zostaną.

Przyzna każdy, że w tym wypadku odnośnie do p. Dąbrowskiego zachodzą okoliczności, z powodu których p. Szymon powinien być zawieszony w radcostwie, aż do czasu kiedy z domu jego przy ulicy Lubicz usunie się mleczarnia miejska.

Dlatego też żądamy od prezydyum miasta ścisłego przestrzegania statutu gminy, i postąpienia z p. Dąbrowskim w myśl przepisów.

Z ekonomii społecznej.

XI.

O pieniądzach.

(Monometalizm i bimetalizm).

Monometalizm albo system normy pojedynczej jest to system monetarny, w którym jeden tylko metal, np. złoto, posiada nieograniczony kurs legalny; pozostałe zaś metale, jak srebro, miedź, nikiel przyjmowane są tylko w znaczeniu monety uzupełniającej.

Bimetalizm natomiast, albo system normy dwojakiej, przyjmuje pełny kurs legalny tak złota, jak i srebra.

W tym drugim systemie trzeba dla utrzymania jedności ustanowić legalny stosunek wartościowy między obu metalami. Przyjęto obecnie ten stosunek jak 1 do 15 i pół tj., że wedle równej wartości nominalnej sztuki złota zawierają w sobie piętnaście i pół razy mniej metalu, aniżeli sztuka srebra. We Francyi np. 5 fr. sztuka złota zawiera tylko 1·45 gr. metalu, podczas gdy 5 fr. sztuka srebrna zawiera 22 gr. metalu.

Ekonomiści, obstający za monometalizmem utrzymują, że ten system jest logiczniejszy. Czyż nie prostszem przyjąć jedną tylko normę, jedną miarę? W rzeczywistości wszakże nie zawsze najprostszy system monetarny jest najlepszym — najlepszym zaś jest ten, który podlega najmniej zmianom. Zapewne, gdyby znaleziono metal drogocenny w dostatecznej obfitości do zaspokojenia potrzeb monety dla tranzakcyi całego świata, a posiadający przytem zupełnie niezmienną stałą wartość, bimetalizm stałby się zupełnie zbytecznym.

Ale takiego metalu nie posiadamy. Zresztą, jeżeli system normy podwójnej spowodować może częste zmiany, to z drugiej strony łagodzi je zawsze, skoro one wystąpią. Jeżeli jeden z metali, n. p. złoto, pojawia się w większej obfitości, powodującej zniżenie jego wartości, to drugi, srebro, okazuje dążność do wycofania się z obiegu. Skoro zaś faktycznie ubywa go ilościowo, pozostaje zaś niejako wolne pole dla złota w chwili, gdy ono zbyt obficie napływa; użytek złota zatem się pomnaża, a wskutek tego i cena jego się podnosi i równowaga monetarna stopniowo zostaje przywrócona. W tem jest wyższość bimetalizmu. Przy systemie monometalicznym wszelkie zmiany wartości metalu muszą być przyjęte bez żadnej przeciwwagi.

Bimetalizm, pomimo że podlega dzisiaj licznym zarzutom, nie jest wcale odrzucony w teoryi. Gdyby wszystkie ludy Europy i Ameryki zgodziły się na podjęcie tego systemu, to wielka rozciągłość rynku otwartego przed obu metalami, uczyniłaby bardzo rzadkiem naruszenie ustalonej równowagi i mianoby w ten sposób najlepszy system monetarny, obecnie trudny do urzeczywistnienia.

Większość krajów europejskich posługuje się złotą normą monetarną; kraje azyatyckie i kraje Ameryki południowej są monometaliczne srebrne, to jest posługują się wyłącznie srebrną normą monetarną. Otóż srebro, gdy przestaje być łączną normą w stosunku do złota, ma znaczenie takie same, jak inne towary, a zatem uczestniczy w ogólnej ich zniżce w stosunku do złota. Wskutek tego srebrna moneta azyatycka spadła w cenie w stosunku do monety europejskiej. To nazywamy n i e r ó w n o ś c i ą m o n e t a r n ą.

Odtąd Europejczyk, kupujący w Azyi i Ameryce, przy zapłacie długu w monecie odnośnych krajów, wydaje mniej, aniżeli w Europie. Przeciwnie, Azyaci lub Amerykanie, kupujący lub zapożyczający się w Europie, muszą wydać więcej, aniżeli u siebie. Jestto przyczyną ruiny dla krajów o normie srebrnej, skoro bowiem ich mieszkańcy kupują lub płacą procenta od swoich pożyczek, muszą z roku na rok wydawać znaczniejszą sumę w swojej monecie.

Dla krajów o normie złotej wynika stąd strata niewątpliwa z powodu zmniejszania się rynku zbytu dla ich handlu i przemysłu. Doświadczyła tego szczególnie Anglia. W tej kwestyi pisze I. A. Reith: Nietylko zmniejszył się nasz handel ze Wschodem, ale nadto odmowa przyjmowania zapłaty w pieniądzach Wschodu, lub też przyjmowanie jej z wielką stratą dla płacących, stały się powodem zmiany kierunku w handlu. Kraje o monecie srebrnej, jak Chiny, coraz bardziej opuszczają Manchester i zawiązują stosunki handlowe z innymi krajami srebra. Jeżeli tylko weźmiemy pod uwagę przemysł bawełniany, to zobaczymy, że dzisiaj sprzedają Indye u siebie i w Chinach sześć razy więcej, aniżeli królestwo Wielkiej Brytanii. Największe jednak niebezpieczeństwo grozi wytwórcom rolnym. Handlujący przy wywozie za tę samą ilość złota kupują więcej monety srebrnej; z drugiej strony srebro w krajach, gdzie ono służy za normę metaliczną, bardzo mało straciło na swej sile kupna. Takim sposobem za tę samą, co dawniej, ilość złota, handlujący kupują więcej towarów: wina w Hiszpanii, zboża w Indyach, jedwabiu w Japonii, bydła w Ameryce i t. d., i sprzedają je za cenę bardzo niską, z wielką stratą dla wytwórczości miejscowej. I tak n. p. handlujący winem udaje się do Hiszpanii, kraju o monometalicznej normie srebrnej, i wywozi z sobą 1000 fr. złota francuskiego. Owe 1000 fr. francuskich w Hiszpani wynoszą 1300 fr. w srebrze. Ponieważ w Hiszpanii jest tylko srebro, jakkolwiek i złoto ma w niej kurs, zatem wytwory szacują się wedle ich wartości w srebrze. Z tego wynika, że handlujący za swoje 1000 fr. zakupuje wino, wartujące w istocie 1300 fr. Czysty zysk 300 fr. o wiele przewyższa koszta cła i przewozu.

Z Izby handlowej.

Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej, które się odbyło w ubiegły wtorek, zdał najpierw sprawę z czynności prezydyum prezydent Izby poseł J. K. F e d e r o w i c z. Między innemi podniósł, że przy sposobności prac, potrzebnych do odnowienia traktatów handlowych, okazała się potrzeba sprowadzenia nowego spisu przemysłów handlowych i produkcyjnych. Dalej podał, że Izba przedłożyła namiestnictwu opinię co do

projektu zmiany obecnego sposoku notowania cen bydła na targowicy miejskiej w Krakowie. W końcu swego sprawozdania podniósł prezydent niewystarczające funkcyonowanie poczty listowej, pakietowej i pieniężnej w Krakowie i zapowiedział specyalny w tej sprawie referat.

Po powołaniu asesorów handlowych i cenzorów wekslowych, dalej po sprawozdaniu o rozdawnictwie stypendyów handlowych i rękodzielniczych z dotacyi jubileuszowej z roku 1908 przystąpiono do obrad nad sprawami kolejowemi. Imieniem biura kolejowego przedstawiono wnioski na Radę kolejową żądające między innemi: rozszerzenia i przebudowy stacyi Oświęcim i Trzebinia, utworzenia połączenia między Stróżami a Tarnowem (wieczorem), skrócenia czasu jazdy między Krakowem a Zakopanem, wprowadzenia wagonów 4-osiowych I i II klasy przy pociągach pospiesznych nr 5 i 6 na przestrzeni Wiedeń—Lwów i z powrotem, jakoteż przy pociągu pospiesznym nr. 104 na przestrzeni Kraków—Wiedeń i przy nocnych pociągach osobowych nr 18 i 19 na przestrzeni Kraków—Lwów i z powrotem, sprawienia większej ilości lor 4-osiowych dla przewozu przedmiotów ponad 10 m długich i przekazanie odpowiedniej ilości tych wagonów poszczególnym dyrekcyom, wprowadzenia bezpośredniego wagonu I i II klasy przy pociągach karlsbadzkich między czeskiemi miejscami kąpielowemi a Zakopanem. Dalszy wniosek oświadcza się przeciw zamierzonemu zniesieniu przystanku osobowego Mydlniki, przy sposobności budowy stacyi dla krzyżowań pociągów o 2 km dalej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski referenta, poczem przystąpiono do obrad nad sprawą memoryału mającego być wniesionym do inspektoratu pocztowego w Krakowie a omawiającym szczegółowo niedomagania pocztowe, podniesione przez sfery handlowe i przemysłowe naszego miasta. W szczególnoćci przedstawiono w memoryale następujące usterki:

Doręczanie poczty rannej (od Lwowa i Wiednia) pogorszyło się w ostatnich miesiącach; odbywa się ono dopiero koło godziny 10, a nawet 11. Doręczanie listów express wykazuje jeszcze gorszą praktykę; przychodzą one później, niż zwyczajnie. Doręczanie poczty, nadchodzącej z ważnych centrów przemysłowych (Chrzanów, Oświęcim, Szczakowa), wywołuje ciągłe zażalenia. Doręczanie przesyłek pieniężnych szwankuje na całem prawie terytoryum poczty krakowskiej. Wystarczy wskazać na fakt, że przesyłki te doręcza się w centrum miasta (w Rynku głównym, odległym zaledwie o kilka minut drogi od poczty głównej) o godzinie w pół do 12, a czasem i później. Doręczanie poczty warszawskiej należy do najbardziej zaniedbanych działów administracyi pocztowej w Krakowie. Listy z Królestwa Polskiego dochodzą do rąk stron albo bardzo późno, albo dopiero na trzeci dzień.

Referent przedstawił następnie olbrzymie trudności przy nadawaniu pakietów pocztowych, marne stosunki pocztowe w gminach podmiejskich, trudności ruchu pocztowego w dniach 1 i 15 w miesięcu, utrudnienie w ruchu świątecznym. Dalsze postulaty odnoszą się do rozszerzenia sieci telefonicznej, zwiększenia ilości okienek przy nadawaniu telegramów, nadawania depesz drogą telefoniczną, roznoszenia telegramów, sprzedaży znaczków pocztowych (automaty) i t. d.

Po przeprowadzonej dyskusyi memoryał przyjęto a nadto uchwalono odnieść się w tej sprawie do Koła polskiego.

Obrady zakończono uchwaleniem wniosku, majacym na celu zapobieżenie stawianiu prochowni w pobliżu przyszłego portu; byłoby to bowiem wielkiem niebezpieczeństwem dla przemysłu.

KORESPONDENCYE.

Kraj. Związek fryzyerów i perukarzy.

Lwów.

W dniu 17 b. m. odbyło się w lwowskiej Izbie rękodzielniczej Walne Zgromadzenie krajowego Związku fryzyerów, zorganizowanego w roku bieżącym.

Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem przełożonego p. Leona Czaczkesa, w obecności delegatów stowarzyszeń prowincyonalnych.

Jako delegaci z prowincyi przybyli p. p. Janicki, i Gottdank z Przemyśla, Scherf i Steiner ze Stanisławowa, Bursztyn i Hordiner ze Sambora. Obecny był również instruktor stowarzyszeniowy p. Zintl i sekretarz Starkel.

Po zagajeniu przez przewodniczącego przystąpiono do wyborów Wydziału Związku i wybrano:

Ze Lwowa p. p. Czaczkesa, Boryckiego, Habermana, Prezesa, Pürtzla i Grünberga, następnie p. Janickiego z Przemyśla, Szerfa ze Stanisławowa, Kossowskiego z Tarnowa, oraz Bursztyna ze Sambora.

Jako zastępcy wybrani zostali ze Lwowa p. p. Perlmutter, Koffler i Gottfried, Gottdank z Przemyśla, Steiner ze Stanisławowa, Lauber z Tarnowa, Hordiner z Sambora.

Prezesem Związku wybrany został jednomyślnie p. Leon Czaczkes, zaś zastępcą p. Karol Janicki, skarbnikiem Ignacy Koffler a sekretarzem Karol Grünberg.

Następnie omawiano sprawy dotyczące zawodu a w szczególności uchwalono zwołać w Przemyślu krajowy wiec fryzyerów i omówić na nim sprawę ustalenia cennika robót i unormowania czasu pracy, wreszcie sprawę konkurencyi w zawodzie, uprawianej przez nieukwalifikowanych fryzyerów i fryzyerki damskie.

Wieczór listopadowy w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

Kraków 29 listopada.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim Uroczysty Wieczór listopadowy, urządzony dla uczczenia pamięci walki o niepodległość Polski z roku 1830. Dużą salę Klubu udekorowano dywanami, gobelinami tudzież przystrojono emblematami polskimi. Podium i tylną część ściany przybrano zielenią i kwiatami.

W oznaczonej godzinie zebrała się w Klubie liczna publiczność. Członkowie naszego Stowarzyszenia tudzież zaproszeni goście przybyli w tak pokaźnej liczbie, że wielka sala Klubu i przyboczne pokoje zaledwie mogły wszystkich pomieścić.

Na podium wstąpił prezes Klubu p. Szczepan Rakisz i zagaił Wieczór następującemi słowy:

„Utarł się w naszem społeczeństwie bardzo piękny zwyczaj; — oto w sposób niezwykle uroczysty i podniosły obchodzimy rok rocznie pamiątkę powstania listopadowego.

Czynimy to z dwóch powodów: Najpierw chcemy oddać cześć bohaterskim wysiłkom naszego wojska i wodzów, którzy w swem poświęceniu na ołtarzu Ojczyzny złożyli wszystko, co mieli najdroższego, a więc krew swoją serdeczną, a następnie, przywodząc sobie na pamięć to ich poświęcenie bezgraniczne, chcemy czerpać naukę, jak my sami postępować mamy, aby zbliżać się do tego ideału jaki dla każdego Polaka jest najświętszym: do oswobodzenia Ojczyzny. Mieszczaństwo nasze, które już niejednokrotnie dawało dowody swych patryotycznych uczuć, czy to w dawniejszych czasach stając z orężem w ręku w szeregach walczących braci, czy to już później przez obywatelskie czyny, poczuwając się do pielęgnowania narodowego ducha, chętnie i często urządza narodowe obchody, bo rozumie doskonale ich znaczenie i doniosłość.

To też czyniąc zadość potrzebie naszych uczuć „Klub ręk. mieszcz.“, skupiający w swem gronie poważny zastęp mieszczaństwa krakowskiego, urządza dzisiejszy wieczór uroczysty w tem przeświadczeniu, że składając hołd bohaterom przedostatniej walki o niepodległość, pokrzepi się do dalszej naszej pracy, idąc ustawicznie ku jednemu celowi, ku chwalebnej przyszłości, ku wolnej, niepodległej Polsce“.

NADESŁANE.

Odczyt o powstaniu listopadowem wygłosił prof. dr Stanisław Kozłowski. Ze znaną swadą i zapałem, tudzież głęboką znajomością rzeczy i umiłowaniem przedmiotu w przeszło w jednogodzinnem przemówieniu skreślił mowca przyczyny wybuchu rewolucyi listopadowej, jej przebieg i zakończenie, wreszcie wysnuł konsekwencye i naukę, jaką powinniśmy czerpać z przykładów bohaterstwa i poświęcenia dla Ojczyzny naszych rodaków. Na wspaniale zarysowanem tle historycznem wystąpiły znakomicie scharakteryzowane postacie polskich bohaterów z jednej, a ciemiężyciele nasi jak: carowie Aleksander I i Mikołaj I, tudzież książę Konstanty i „wieszatele“ z drugiej strony. Od utworzenia Królestwa Polskiego począwszy, a na złożeniu broni przez ostatnte szeregi wojska polskiego we wrześniu 1831 skończywszy, dał profesor Kozłowski rzecz historycznie wyczerpującą, stanowiącą dla siebie doskonałą, zamkniętą całość, dał skończony obraz, wyjęty z całokształtu dziejów naszego narodu. Nic też dziwnego, że kiedy prof. Kozłowski skończył swe świetne przemówienie, rozległy się długo trwałe, huczne oklaski, będące wymownym dowodem wdzięczności za jego prelekcyę.

Niezwykle efektownie przedstawiała się muzyczna strona wieczoru, nader staran nie zestawiona pod artystycznym patronatem muzyka i śpiewaka prof. Stanisława Bursy, którego uczniowie wypełnili niemal cały program muzyczny, doborowemi produkcyami.

Muzyczną część popisów rozpoczął doskonale ześpiewany, niewielki lecz jędrnie brzmiący chór męski, który odśpiewał pieśni żołnierskie kompozycyi Dunieckiego i Galla z doskonałem wyzyskaniem dynamiki do celów expressyjnych. Z kolei popisywała się pna Hanna Knapczanka, sopran dramatyczny, brzmiący pełnią rozlewnego dźwięku o barwie ciepłej i ujmującej, miękkością szczególniej w tonach niskich i średnicy. Bardzo pięknie zarówno pod względem deklamacyjnym jak również głosowym zaśpiewane pieśni Niewiadomskiego i Troszla ujawniły staranność i pracę doskonałego nauczyciela jakim jest prof. St. Bursa, oraz zalety talentu p. Knapczanki. Intonacya o nieskazitejnej czystości dźwięku, frazowanie muzykalne, dynamika użyta ze smakiem, oto zalety pozwalające młodemu talentowi rokować pomyślną przyszłość. Dalszymi śpiewakami popisującymi się tego wieczoru byli pp. Bolesław Cosa, tenor liryczny i Kazimierz Doelli, bas. Obaj młodzieńcy obdarzeni pięknymi, dźwięcznymi, sympatycznie działającymi głosami, ustawionymi z rozumną celowością, odśpiewali bardzo pięknie duet z III aktu opery „Straszny dwór“, zbierając rzęsiste oklaski za artyzmu pełne usiłowania.

Produkcye instrumentalne reprezentowała godnie jedynie pna Repetowska, młodociana pianistka, bowiem zaznaczony na programie popis skrzypka odpadł z powodu niedyspozycyi. P. Repetowska wykonała Balladę g-mol Chopina ze starannością godną wyróżnienia, ujmując audytoryum pięknie oddaną melodyjnością wspaniałego utworu, przy wykazaniu doskonale rozwijającej się techniki, oraz władania instrumentem, zniewolona oklaskami zagrała młodociana pianistka nad program jedną z preludyj Chopina, zapisując się niezwykle dodatnio w pamięci słuchaczy.

Program zakończyła produkcya chóru mieszanego szkoły śpiewu prof. Bursy wykonaniem niezwykle efektownem utworu H. Jareckiego „Straż nad Wisłą“ oraz pieśni legionów, którą publiczność wysłuchała stojąco. Chór złożony z głosów kształconych do zadań śpiewu solowego o jednolitej emisyi tętniał mimo niewielkiej ilości uczestników dźwięcznie i zdrowo, wywołując burzę oklasków.

Popisom, zarówno solowym jak i chórowi mieszanemu, towarzyszyła dyskretnym akompaniamentem, o artystycznej mierze, profesorowa Bursowa.

Wieczor pozostawił trwałe wrażenie na uczestnikach, którzy salę Klubu wypełnili po brzegi. *Kot.*

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Sejm galicyjski zostanie zwołany na 4-go grudnia. Sesya potrwa 5 dni i będzie poświęconą wyłącznie sprawie reformy wyborczej.

Budowa nowych linij kolejowych. Wydział krajowy przygotował szereg wniosków w sprawie budowy kolei lokalnych w Galicyi. Przedłożenia obejmują następujące linie; 1) Dębica-Jasło, 2) Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna (udział kraju 2,338.000 K), 3) Przemyśl-Brzozów-Krosno, 4) Podhajce-Wiśniowczyk, 5) Nisko-Majdan-Kolbuszowa-Rzeszów, 6) Stary Sącz-Szczawnica (udział kraju 4,500.000 K), 7) Kołomyja-Kuty, 8) Grzymałów stacya-Grzymałów miasto.

Otwarcie kursów buchalteryi rękodzielniczej, urządzanych staraniem Izby rękodzielniczej w Krakowie przy współudziale Instruktora p. Witolda Ostrowskiego odbyło się w piątek dnia 28 listopada b. r. o godzinie 7-ej wieczór w budynku głównym c. k. państwowej Wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Żabiej. Ustalenie godzin nauki odbędzie się podczas otwarcia.

Ze względu na większą ilość zgłoszonych reflektantów zawodów rzeźniczego i masarskiego oraz cukierniczego zostaną otwarte dla tychże osobne kursa zawodowej buchalteryi przez odnośne Stowarzyszenia.

Szkoła zawodowa malarzy i pokostników w Krakowie. W niedzielę dnia 23 bm. po nabożeństwie odprawionem w kościele OO. Karmelitów została otwartą w obecności przedstawicieli Magistratu, Izby Handlowej i przemysłowej, c. k. Wyższej szkoły przemysłowej, c. k. Instruktora przemysłowego oraz licznego grona członków obu Stowarzyszeń szkoła zawodowa uzupełniająca dla uczni zawodów: malarstwa pokojowego i szyldowego, oraz pokostnictwa i lakiernictwa w Krakowie.

Stow. Gwiazda urządza we własnym lokalu, Karmelicka 21, w sobotę 29 bm. o godzinie 8 wieczorem Wieczór humorystyczny, w skład którego wchodzą między innymi wesoły kabaret oraz Lorenco i Jessyka (komedya). Następnie zabawa taneczna.

W niedzielę zaś 30 bm. o godz. 6 wieczorem urządza Stowarzyszenie Wieczór listopadowy. Na program złożą się: 1) Od-

czyt (wygłosi p. Prof. Dr Stanisław Kozłowski). 2) chór „Gwiazdy" odśpiewa: *a)* „Do Ojczyzny" (Nowowiejskiego), *b)* „O święty kraju nasz" (Jareckiego), *c)* „Krakowiaka" (Steibelta). 3) Deklamacye. 4) „Katorżnik" (dramat) odegra Kółko amatorskie Stow. Wstęp 50 hal.

Św. Mikołaj. W niedzielę dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu urządza Stowarzyszenie „Gwiazda" Uroczysty Obchód św. Mikołaja dla dziatwy. W skład programu tej uroczystości wejdą: 1) „Św. Mikołaj u biednych dzieci" (sztuka) odegrają dzieci. 2) Przemówienie św. Mikołaja. 3) Rozdanie podarków dla dzieci. 4) Zabawa dla dzieci. Wstęp na uroczystość św. Mikołaja 60 hal. Dzieci obdarowane przez rodziców płacą 30 hal. Zgłoszenia w tym względzie przyjmuje sekretaryat Stow. codziennie od godziny 6—9 wieczór.

Zwracajcie listy Daru Narodowego 3 Maja. Z Zarządu Głównego TSL. otrzymujemy następujące pismo:

Pomimo, że już pół roku minęło od dnia corocznej zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja, a Zarząd Główny TSL. przez odezwy w dziennikach i przez listy przypominające kilkakrotnie już upominał się o zwrot list składkowych, znaczna jeszcze liczba posiadaczy listy zwleka z jej odesłaniem. Na podstawie przypuszczalnych obliczeń i doświadczeń lat ubiegłych Zarząd Główny powinien był w roku bieżącym zebrać z tytułu Daru Narodowego Trzeciego Maja około 66.000 Koron. Po dzień dzisiejszy wpłynęło ogółem do Kasy Towarzystwa 58.441 K 06 h., czyli 88,7% przypuszczalnego dochodu, a więc do końca roku kalendarzowego wpłynie niezawodnie pełna suma. O ileż jednak wynik zbiórki byłby lepszy, gdyby o liście pamiętano i choćby tylko z najmniejszym datkiem zwracano. Według ściśle prowadzonej kontroli liczba zwróconych dotychczas list i zawiadomień o ich zagubieniu lub niedoręczeniu wynosi 9490, a więc zaledwie 47% rozesłanej ilości. Blisko połowa zatem adresatów dotąd nie odpowiedziała ani jednem słowem na urgensy. Rezultat taki daje dość niemiły obraz naszej obojętności dla celów i zadań TSL., czy też może tylko pewnej opieszałości do pióra. Miejmy nadzieję, że może ta odezwa poskutkuje i ci, którzy dotąd jeszcze z rzuceniem swego choćby małego grosza ofiarnego na Dar Narodowy 3 Maja zwlekali, uczynią to w najbliższym czasie.

„Idealista" kooperatywny p. Szymon Dąbrowski pojechał — jak wiadomo — po drogie mięso do Stanisławowa. Nie wiedzieć właściwie, dlaczego do tego właśnie miasta zawitał. Chyba nie spodziewał się, że spotka tam również, „idealistę" ze Związku ekonomicznego w Krakowie p. Biskupskiego, który był zmuszony zeszłego roku opuścić teren swej działalności „kooperatywnej" w naszem mieście i przesiedlić się nagle aż do Warszawy. Nie wiemy wogóle, czy p. Biskupski w międzyczasie „przesiedlania się" z Krakowa do Warszawy zawadził o Stanisławów. Nie jesteśmy również pewni, czy w razie spotkania się p. Dąbrowskiego z p. Biskupskim, byłby mu ten ostatni dopomógł w wyszukiwaniu mięsa dla Krakowa, aczkolwiek przyznać trzeba, że p. Biskupski był nielada „idealistą" w „kooperatywie".

A teraz chcemy się zapytać p. Dąbrowskiego, czego tak zazdrości wolnym zawodom, wszak sam mając niegdyś handel z butami, wie, co to za interesy robią wolne zawody. Wreszcie zwracamy uwagę naszym Przyjaciołom na to, aby baczyli i w słowach byli oględni w obecności p. Szymona. Pan ten bowiem na słowo „bydło" wstaje a na słowo „buty" strasznie się gniewa.

S. p. Wincenty Kramarczyk, koncesyonowany majster murarski i były starszy „Cechu koncesyonowanych majstrów murarskich i ciesielskich" zmarł po krótkiej chorobie w zeszłym tygodniu w Krakowie w 59 roku życia. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale członków Stowarzyszenia, które wystąpiło ze sztandarami, rękodzielników i mieszczan krakowskich tudzież publiczności, w ubiegły wtorek na cmentarz rakowicki. R. i P.

Skład futer i pracownia kuśnierska Stanisława Bieleckiego. Od szeregu lat istnieje pod powyższą firmą w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 15 skład futer i pracownia kuśnierska p. Stanisława Bieleckiego. Właściciel tejże firmy, znany powszechnie jako rzutki, inteligentny i sumienny rękodzielnik-przemysłowiec, obznajmiony dokładnie z fachem kuśnierskim, posiada bogato zaopatrzony skład najrozmaitszych futer przedniej jakości i wykonuje w swoim zakładzie wszelkie prace w zakres kuśnierstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych punktualnie i wzorowo według najnowszych fasonów. — Zwracając uwagę P. T. Publiczności na ogłoszenie p. Bieleckiego, umieszczone w dzisiejszym numerze na stronie piątej, polecamy go gorąco pamięci naszych, Szanownych Czytelników jako fachowca rzetelnego, zasługującego pod każdym względem na jak największe poparcie.

Redaktor odpowiedzialny: Wojciech Odrzywałek. Wydawca: Piotr Cekiera. Drukarnia »Głosu Narodu« Kraków, ul. św. Tomasza 35. (Rządca Jan R. Dobrzański).